

Warszawa, dn. 6.7.2017 r.

dr hab. Konrad Osajda

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytet Warszawski

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II	
Wydział Prawa i Administracji	
Wpł. data	2017 -U/- 10
Znak	

Recenzja

osiągnięć naukowych dr. Grzegorza Wolaka

sporządzona w postępowaniu o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego

Podstawa prawna sporządzenia recenzji

Recenzja została sporządzona w związku z powołaniem przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów (pismo nr BCK-I-L-8259/16) do pełnienia funkcji recenzenta w postępowaniu o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych doktorowi Grzegorzowi Wolakowi.

Zgodnie z art. 18a ust. 7 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki (t.j. Dz.U. 2016 poz. 882, dalej jako: u.s.n.) recenzent ocenia, czy osiągnięcia naukowe wnioskodawcy spełniają kryteria określone w art. 16 u.s.n.

Ustawowe kryteria uzasadniające otrzymanie stopnia doktora habilitowanego można podzielić na formalne i merytoryczne.

Zgodnie z art. 16 ust. 1 u.s.n. kryterium formalnym jest posiadanie stopnia doktora.

Natomiast kryteria merytoryczne zostały wskazane dwa:

- 1) osiągnięcie naukowe uzyskane po otrzymaniu stopnia doktora, stanowiące znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej
- 2) istotna aktywność naukowa

Oba te kryteria mają charakter równorzędny, co oznacza, że oba muszą zostać spełnione, aby wnioskodawca mógł otrzymać stopień doktora habilitowanego.

Podkreślenia też wymaga, że ustawodawca przewidział wysokie wymagania dla uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego, co jest spójne z miejscem tego stopnia w systemie stopni naukowych jako stopnia najwyższego. Taką wolę ustawodawcy ujawnia, po pierwsze, podkreślenie, że osiągnięcie naukowe nie tylko ma przyczynić się do rozwoju dyscypliny naukowej, w zakresie której działalność naukową prowadzi wnioskodawca, lecz ma mieć charakter przełomowy, istotny, **stanowiący znaczny wkład** merytoryczny w rozwój tej dyscypliny. Po drugie, aktywność naukowa wnioskodawcy ma być również **istotna**. Nie można przez to rozumieć kryterium ilościowego, lecz kryterium jakościowe, w świetle bowiem założenia racjonalności ustawodawcy stopnie naukowe przysługują za ważne osiągnięcia naukowe, a nie za liczbę prac naukowych. W rezultacie zatem ocena istotności aktywności naukowej wnioskodawcy winna sprowadzać się do stwierdzenia, jaki wpływ na rozwój dyscypliny naukowej mają prowadzone przez niego badania naukowe. Tylko zatem pośrednie i mniejszej rangi znaczenie ma liczba publikacji. Ocena wpływu publikacji na rozwój dyscypliny naukowej będzie z kolei wynikała z nowatorskiego charakteru podejmowanych badań naukowych, odwagi i trafności stawianych tez i ich dowodzenia.

Dodać trzeba, że ustawodawca sprecyzował kryteria oceny osiągnięć naukowych osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego w rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego z 1.9.2011 r. (Dz.U. Nr 196, poz. 1165, dalej jako: rozp. MNiSW).

Zgodnie z powołanym rozporządzeniem (§ 4 rozp. MNiSW) kryteria te obejmują w zakresie oceny osiągnięć naukowo-badawczych:

- 1) autorstwo lub współautorstwo monografii, publikacji naukowych w czasopismach międzynarodowych lub krajowych innych niż znajdujące się w bazach lub na liście, o których mowa w § 3, dla danego obszaru wiedzy (w § 3 w odniesieniu do nauk społecznych wskazano Journal Citation Reports (JCR) oraz European Reference Index for the Humanities (ERIH));
- 2) autorstwo lub współautorstwo odpowiednio dla danego obszaru: opracowań zbiorowych, katalogów zbiorów, dokumentacji prac badawczych, ekspertyz, utworów i dzieł artystycznych;
- 3) sumaryczny *impact factor* publikacji naukowych według listy Journal Citation Reports (JCR), zgodnie z rokiem opublikowania;

- 4) liczbę cytowań publikacji według bazy Web of Science (WoS);
- 5) indeks Hirscha opublikowanych publikacji według bazy Web of Science (WoS);
- 6) kierowanie międzynarodowymi lub krajowymi projektami badawczymi lub udział w takich projektach;
- 7) międzynarodowe lub krajowe nagrody za działalność odpowiednio naukową albo artystyczną;
- 8) wygłoszenie referatów na międzynarodowych lub krajowych konferencjach tematycznych.

Natomiast, także zgodnie z rozp. MNiSW (§ 5), kryteria dotyczące oceny dorobku dydaktycznego, popularyzatorskiego oraz współpracy międzynarodowej to:

- 1) uczestnictwo w programach europejskich i innych programach międzynarodowych lub krajowych;
- 2) udział w międzynarodowych lub krajowych konferencjach naukowych lub udział w komitetach organizacyjnych tych konferencji;
- 3) otrzymane nagrody i wyróżnienia;
- 4) udział w konsorcjach i sieciach badawczych;
- 5) kierowanie projektami realizowanymi we współpracy z naukowcami z innych ośrodków polskich i zagranicznych, a w przypadku badań stosowanych we współpracy z przedsiębiorcami;
- 6) udział w komitetach redakcyjnych i radach naukowych czasopism;
- 7) członkostwo w międzynarodowych lub krajowych organizacjach i towarzystwach naukowych;
- 8) osiągnięcia dydaktyczne i w zakresie popularyzacji nauki lub sztuki;
- 9) opiekę naukową nad studentami i lekarzami w toku specjalizacji;
- 10) opiekę naukową nad doktorantami w charakterze opiekuna naukowego lub promotora pomocniczego, z podaniem tytułów rozpraw doktorskich;
- 11) staże w zagranicznych lub krajowych ośrodkach naukowych lub akademickich;

12) wykonanie ekspertyz lub innych opracowań na zamówienie organów władzy publicznej, samorządu terytorialnego, podmiotów realizujących zadania publiczne lub przedsiębiorców;

13) udział w zespołach eksperckich i konkursowych;

14) recenzowanie projektów międzynarodowych lub krajowych oraz publikacji w czasopismach międzynarodowych i krajowych.

Podstawa faktyczna recenzji

Recenzja sporządzona została na podstawie oceny dorobku naukowego przedstawionego przez wnioskodawcę.

Na dorobek ten składają się: monografia wskazana jako osiągnięcie naukowe mające być podstawą nadania stopnia doktora habilitowanego oraz inne rezultaty aktywności naukowej: wskazane w wykazie 86 publikacji od chwili otrzymania stopnia doktora, 4 konferencje naukowe, na których wygłoszono referaty, kilka działań z zakresu popularyzacji nauki (np. uczestnictwo w lubelskim Festiwalu Nauki), przygotowanie kilku recenzji dla 3 czasopism naukowych.

Ponadto, powołując się na ustanowienie recenzentem w postępowaniu habilitacyjnym dr. Grzegorza Wolaka, recenzent wystąpił do Wydawnictwa Wolters Kluwer z prośbą o udostępnienie mu przygotowanej dla monografii ogłoszonej w tym wydawnictwie przez wnioskodawcę i wskazanej jako jego najistotniejsze osiągnięcie naukowe recenzji wydawniczej autorstwa dr. hab. Pawła Księżaka prof. UŁ. Recenzja ta stanowi załącznik do przedstawianej recenzji. Recenzent zdaje sobie przy tym sprawę i uwzględnił to w swojej recenzji, że wskutek uwag recenzenta wydawniczego wnioskodawca dokonał przed publikacją zmian w swojej monografii, a zatem recenzowana teraz książka nie odpowiada w pełni rękopisowi poddanemu recenzji wydawniczej.

Kryterium formalne uzyskania stopnia doktora habilitowanego

Wnioskodawca uzyskał stopień doktora nauk prawnych na podstawie uchwały Rady Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL z 27.9.2011 r. (tytuł rozprawy

doktorskiej: „Forma pisemna oświadczenia woli w k.s.h.”). Kryterium to zostało zatem spełnione.

Kryteria merytoryczne uzyskania stopnia doktora habilitowanego

Ustawodawca wprowadził dwa równorzędne merytoryczne kryteria wymagające oceny w postępowaniu habilitacyjnym: wskazane przez wnioskodawcę osiągnięcie naukowe stanowiące znaczny wkład w rozwój dyscypliny naukowej oraz istotna aktywność naukowa po uzyskaniu stopnia naukowego doktora.

Kolejno przez pryzmat tych kryteriów zostanie oceniony dorobek naukowy dr. Grzegorza Wolaka.

Ocena osiągnięcia naukowego wskazanego przez wnioskodawcę jako podstawa do nadania mu stopnia doktora habilitowanego

Wnioskodawca w autoreferacie wyraźnie wskazał jako osiągnięcie naukowe mające być, w myśl art. 16 u.s.n., podstawą dla nadania mu stopnia doktora habilitowanego monografię pt. „Umowa zrzeczenia się dziedziczenia w polskim prawie prywatnym”.

Wybór tematu pracy

Wybór tematu to bardzo mocna strona recenzowanej pracy. Dotychczas w polskiej literaturze przedmiotu nie powstała bowiem monografia poświęcona umowie o zrzeczenie się dziedziczenia. Tymczasem za podjęciem refleksji naukowej poświęconej tej kwestii przemawiają nie tylko istotne względy teoretyczne (to jedna z nielicznych dopuszczalnych na tle prawa polskiego umów prawa spadkowego), lecz i praktyczne – wraz z dostrzegalnym wzrostem zainteresowania prawem spadkowym rośnie też dążenie spadkodawców do jak najbardziej precyzyjnego zaplanowania własnej sukcesji, a w konsekwencji też częstotliwość zawierania w obrocie umów o zrzeczenie się dziedziczenia. Pogłębiona refleksja teoretyczna nad tą problematyką jest więc niezwykle potrzebna.

Struktura pracy

Przyjęta przez Autora struktura pracy nie nasuwa zastrzeżeń. Rozważania „wychodzą” od wskazania zasady niedopuszczalności zawierania na gruncie prawa polskiego umów dziedziczenia i umów o spadek po osobie żyjącej oraz podkreślenia, że właśnie umowa o zrzeczenie się dziedziczenia stanowi od nich wyjątek. Dalej następuje charakterystyka tej umowy co do jej stron, przedmiotu, charakteru prawnego i skutków. Całość rozważań kończy sformułowanie wynikających z dokonanej analizy wniosków *de lege ferenda*.

Metodologia badań

Autor bardzo krótko w rozprawie odnosi się do bardzo istotnej z perspektywy naukowego charakteru rozprawy kwestii zastosowanej metodologii badawczej (jedno zdanie na s. 21). Wskazuje, że w zasadzie będzie wykorzystywał wyłącznie metodę dogmatyczną. Budzi to zastrzeżenia w dwóch różnych aspektach.

Po pierwsze, Autor nie wyjaśnia dokonanego przez siebie wyboru w zakresie metodologii. Nie wiadomo zatem, co go do tego skłoniło. Czy były to tylko względy utylitarne, jak trudność ze zdobyciem opracowań dotyczących obcych systemów prawnych i potrzeba szybkiego napisania książki, czy też może ważne względy merytoryczne, o których Czytelnik nie wie?

Po drugie, sam wybór wyłącznie tej metody wydaje się wątpliwy. Przede wszystkim poza dyskusją jest, że rośnie znaczenie dziedziczenia transgranicznego, a w rezultacie potrzeba właśnie pogłębionych rozważań z zakresu porównawczego i kolizyjnego prawa spadkowego. O ile praca zawiera dość obszerne, jeśli chodzi o liczbę stron, uwagi z zakresu prawa prywatnego międzynarodowego, o czym będzie jeszcze mowa, to w zdecydowanie zbyt małym stopniu wykorzystuje metodę prawno-porównawczą. Zauważyć przy tym trzeba, że Autor nie pisze o instytucji prawnej charakterystycznej wyłącznie dla prawa polskiego, lecz takiej, która występuje również w innych krajach. Zresztą korzystanie przez Autora z metody prawno-porównawczej jest niekonsekwentne i nie do końca prawidłowe. Po pierwsze, w pracy zarówno zawarto krótki rozdział prawno-porównawczy, jak i przy analizie niektórych instytucji prawnych Autor wskazuje na ich regulację na gruncie praw obcych – zawsze prawie wyłącznie prawa niemieckiego (rzadko też szwajcarskiego i austriackiego). Wątpliwy jest jednak sposób prowadzenia badań komparatystycznych mających prowadzić do

sformułowania tych uwag, o czym będzie jeszcze mowa w recenzji, w części dotyczącej przypisów.

Dodać jeszcze trzeba, że Autor wydaje się nie mieć świadomości, że korzysta również, choć w minimalnym zakresie, z metody empirycznej – gdy przedstawia dokonane przez siebie ustalenia co do praktyki zawierania umów o zrzeczenie się dziedziczenia przez wszystkich notariuszy świadczących usługi w Stalowej Woli. Tymczasem skorzystanie z tej metody, rzadkie w pracach prawniczych, jest niezmiernie wartościowe, i wydaje się, że metoda empiryczna mogłaby również zostać zastosowana w szerszym zakresie.

Szczególnie wartościowe tezy pracy i uwagi nasuwające się przy jej ocenie

Największą zaletą pracy to skrupulatne studia nad polską literaturą przedmiotu i wyłuskanie pojawiających się w niej wątpliwości dotyczących umowy o zrzeczenie się dziedziczenia i ich zestawienie. Dzięki temu praca stanowi bardzo dobry przewodnik i podsumowanie tego, co już w tej kwestii powiedziano. Pośrednio obrazuje również to, co wymaga interwencji i wyjaśnienia, czy to w orzecznictwie, czy przez samego ustawodawcę. Recenzent zdecydowanie docenia nakład pracy włożony w przygotowanie książki.

Niewątpliwą zaletą pracy jest podjęcie przez jej Autora trudu i przeprowadzenie samodzielnych, choć ograniczonych, badań empirycznych polegających na zebraniu danych od wszystkich czworga notariuszy świadczących usługi w Stalowej Woli odnośnie do tego, ile i jakiego rodzaju umowy o zrzeczenie się dziedziczenia zostały przed nimi zawarte. Pozwala to Autorowi na sformułowanie wartościowych wniosków co do rzeczywistej praktycznej żywotności analizowanych przez niego przepisów.

Ważne jest analityczne i krytyczne podejście Autora do wypowiedzi innych. Wyraża się ono nie tylko w jednoznacznym zajmowaniu przez niego stanowiska w kontrowersyjnych kwestiach, co jednak z reguły sprowadza się do podzielenia jednego z już wskazanych poglądów bez żadnej dodatkowej argumentacji, co wychwycenie tego, że inny z Autorów błędnie powołał nigdy nie wypowiedziane cudze poglądy (s. 225). Nie jest natomiast zawsze klarowne rozgraniczenie między referowaniem cudzych poglądów a prezentowaniem własnego stanowiska – np. Autor samodzielnie definiując prawo do dziedziczenia wciąż, już po wcześniejszym zreferowaniu dyskusji w doktrynie, powołuje się ponownie na cudze poglądy (s. 128 przyp. 192).

Wartościowe jest zestawienie bogatego katalogu funkcji, jakie może pełnić w praktyce umowa o zrzeczenie się dziedziczenia, co jest ważne z perspektywy praktycznej użyteczności tego instrumentu (s. 241-245).

Podzielić również należy dokonaną przez Autora krytykę dominującego stanowiska w doktrynie wyróżniającego tzw. względną niezdolność do dziedziczenia świadka testamentu (s. 266-267). Jest jedynie dyskusyjne, czy kwestia ta łączy się z tematem monografii i jej analiza w tym miejscu była potrzebna.

Zaletą pracy jest obszerne podjęcie kontrowersyjnej kwestii dopuszczalności zrzeczenia się części spadku. Autor zajął tu stanowisko odbiegające od dominującego w doktrynie i gruntownie oraz rzetelnie uzasadnił swój pogląd, wyraźnie i wprost odnosząc się do stawianych mu w literaturze zarzutów oraz wskazując rozwiązania podnoszonych na jego tle problemów jurydycznych. To nieliczna, jeśli nie jedyna, twórcza część rozprawy o charakterze naukowym i nowatorskim.

Zastrzeżenia dotyczące pracy

Lektura recenzowanej monografii prowadzi, niestety, do sformułowania na jej tle szeregu, nieraz poważnych, zastrzeżeń.

Po pierwsze, praca w dużym zakresie ma charakter odtwórczy, a nie twórczy i nowatorski. Autor długo referuje z reguły po kolei stanowiska poszczególnych przedstawicieli doktryny zamiast dokonania krótkiego, zwartej ich zaprezentowania (z pogrupowaniem merytorycznym wypowiedzianych poglądów). Co jednak istotniejsze, uwagi własne mają zdawkowy charakter. Najczęściej sprowadzają się do poparcia jednego ze stanowisk już w doktrynie sformułowanych (w pracy jest wiele takich fragmentów, np. na s. 35) oraz, czasami, wzbogacenia argumentacji na jego rzecz. W konsekwencji praca bardzo niewiele nowego, o ile cokolwiek, oprócz pewnego uporządkowania i kompilacji, wnosi do nauki prawa. Autor wyjątkowo rzadko identyfikuje nowe problemy czy zjawiska – raczej wyłuskuje je z już dostępnych w doktrynie wypowiedzi i komentuje – przedstawia co do nich własne stanowisko. Koncentrując się przy tym na prawie polskim, praca w znacznej mierze nie stanowi niczego więcej niż wzbogaconą o komentarz autorski kompilację dotychczasowych

opracowań. Choć niewątpliwie taki rodzaj prac w naukach prawnych też jest potrzebny, to jednak mają one bardziej charakter praktyczny niż naukowy – brak w nich istotnych, twórczych i nowatorskich tez. Choć na s. 23-26 książki zrekapitulowano szereg wypowiedzianych na jej kartach tez, to jednak nie są one niczym nowym – problemy zostały już w literaturze przedmiotu rozpoznane. Tymczasem podstawą dla nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego ma być właśnie oryginalność i twórczość osiągnięcia naukowego wyrażająca się przez jego istotny wpływ dla dalszego rozwoju prawa.

Po drugie, Autor naruszył w pewnym zakresie zasady korzystania z cudzego dorobku naukowego, co podważa samodzielność prowadzonych przez niego rozważań. Zjawisko to ma kilka postaci.

Naganne jest zapożyczenie, bez wskazania dokonania tego, źródeł z cudzej pracy – polega to na powołaniu w pracy publikacji w przypisach, które zostały wyraźnie skopiowane z innego dzieła, a w przypisie Autor nie wskazał, że za kimś je powołał. Jako przykłady takiego postępowania można wskazać:

- przyp. 443 skopiowano z J. Pisuliński, Zrzeczenie..., przyp. 59
- przyp. 130 j.w. przyp. 24
- przyp. 694 j.w. przyp. 48

Inna postać przypisania sobie rezultatów cudzej pracy polega na nieposłużeniu się cudzysłowem, lecz wskazaniu w zamian, że taki sam pogląd wyraża ten, od kogo pogląd ten *expressis verbis* zaczerpnięto (sic!), zob. np.:

- s. 231 w treści bez cudzysłowu jest fragment artykułu J. Pisulińskiego o zrzeczeniu się (s. 77), co tylko dalej powołano jako: „tak też J. Pisuliński”
- s. 90 w treści bez cudzysłowu przepisano przyp. 56 z artykułu J. Pisulińskiego
- s. 92 j.w. s. 78

Wskazane właśnie przypadki w mojej ocenie mogą zostać uznane za przejawy plagiatu i już *per se* dyskwalifikują pracę jako rozprawę habilitacyjną, ponieważ dowodzą istotnego braku warsztatowego – wiedzy i umiejętności korzystania z dorobku innych.

Są wreszcie przypadki, gdzie w treści jest czyjś pogląd powoływany, ale brak przypisu odsyłającego do miejsca, gdzie taki pogląd wyrażono, zob. np. s. 354 powołano pogląd J. Pisulińskiego bez wskazania jego źródła w przypisie.

Są też takie fragmenty analizy, gdzie nie ma żadnych przypisów, a gdy dotyczą one prawa obcego, to wątpliwe, aby Autor nie korzystał z żadnych źródeł, np. przy opisie stanowiska prawa węgierskiego na s. 106 (czyżby Autor korzystał tylko z angielskiego tłumaczenia treści węgierskich przepisów, co z kolei podważałoby wartość naukową wyводу w tym zakresie?). Z kolei na s. 225-226 Autor powołuje się na pogląd wyrażony w nowszym piśmiennictwie niemieckim, ale zupełnie nie wskazuje w przypisie, skąd on pochodzi.

Znamienne jest również, i pośrednio może świadczyć o „zapożyczaniu” przypisów dotyczących obcego prawa, wskazywanie w nich pozycji naukowych wydanych dawno temu, ok. 15-20 lat, co może świadczyć o „korzystaniu” z nich wyłącznie za pośrednictwem już istniejącej starszej publikacji.

Po trzecie, brak koncentracji Autora pracy na podjętym temacie. Duże fragmenty pracy mają charakter *quasi* podręcznika i zawierają wywody zupełnie niezwiązane z tematem (np. o Konwencji Haskiej o formie testamentu, gdy umowa o zrzeczenie się dziedziczenia testamentem nie jest, czy też o umowach dziedziczenia w ogólności, gdy Autor wyraźnie stoi na stanowisku, że umowa o zrzeczenie się dziedziczenia nie jest rodzajem umowy dziedziczenia) albo związane z nim wyjątkowo luźno, które powinny zostać pominięte. Wielokrotnie kompleksowo przedstawiane są całe instytucje prawne, bez bezpośredniego odnoszenia ich do przedmiotu pracy (np. całościowo omówiono uchylone już, choć ze względów czasowych zachowujące czasami zastosowanie, art. 64-66 p.p.m., zamiast wyjaśnić tylko precyzyjnie, ale za to w sposób pogłębiony, zawarte w nich normy dla umowy o zrzeczenie się dziedziczenia). Tymczasem konstrukcja powinna być zupełnie inna – na potrzeby opracowania monograficznego opisuje się instytucję prawną, której opracowanie to dotyczy, uwagi ogólne przywołując jedynie w miarę potrzeby i w ścisłym związku z tematem pracy.

Po czwarte, choć dobrze, że praca stosunkowo obszernie porusza aspekty kolizyjnoprawne, to ta jej część nasuwa istotne wątpliwości. Zdecydowanie bardziej pogłębione są wywody na tle

uchylonych art. 64-66 p.p.m., a nie rozporządzenia UE dot. kolizyjnego prawa spadkowego – choć oczywiście tamte przepisy p.p.m. wciąż znajdują zastosowanie, to jednak zdecydowanie ich znaczenie jest mniejsze od norm z rozporządzenia. Co więcej, omawiając tę problematykę, o ścisłym wymiarze międzynarodowym, Autor w zasadzie nie posługuje się literaturą zagraniczną, a polska literatura w zakresie rozporządzenia jest jeszcze skromna. Wreszcie, w dużym stopniu wywody te są luźno związane z tematem – bardziej, znów „podręcznikowo”, prezentują prawo kolizyjne spadkowe, a nie dogłębnie analizują różne jego aspekty przy sporządzaniu umów o zrzeczenie się dziedziczenia.

Po piąte, *de facto* brak pełnego zastosowania metody historycznoprawnej, wbrew odmiennemu wrażeniu, do jakiego prowadzi analiza struktury pracy i jej spisu treści. Choć bowiem wyróżniono podrozdziały mające dotyczyć stanu prawnego w Polsce przed 1946 r., to Autor w ogóle nie opisał treści prawa obowiązującego na ziemiach polskich, poza wskazaniem, prawo jakiego kraju gdzie obowiązywało i czy generalnie dopuszczało ono albo wykluczało zawieranie umów o zrzeczenie się dziedziczenia. Autor nie przedstawia ani treści tych obcych systemów prawnych, które obowiązywały na ziemiach polskich, ani praktyki ich stosowania. Zupełnie przy tym zbędne i niezwiązane z tematem są obszerne wywody o unifikacji i kodyfikacji prawa w II RP.

Po szóste, zakres i sposób zastosowania metody prawnoporównawczej nie wydają się właściwe. Autor nie uzasadnił dokonanego przez siebie wyboru systemów prawnych, które prezentuje. Jednak jeszcze więcej zastrzeżeń wywołuje sam sposób ich prezentacji. Tej części pracy nie można w zasadzie uznać za analityczną, a taki charakter powinna mieć rozprawa habilitacyjna, lecz opisową (ilustracyjną). Dostarcza bowiem tylko powierzchownej, przede wszystkim dotyczącej brzmienia stosownych przepisów prawa, informacji o stanowisku obcych systemów prawnych w odniesieniu do umowy o zrzeczenie się dziedziczenia. Co jeszcze istotniejsze i budzące istotne zastrzeżenia metodologiczne, prawo obce nie jest w zasadzie analizowane przez pryzmat stworzonej na jego tle aktualnej literatury i orzecznictwa. Na przykład cały wątek o prawie austriackim powstał na podstawie tylko jednej publikacji – w przypisie w tej części książki tylko tę publikację wspomniano. Z kolei podstawowym źródłem dla omówienia treści prawa niemieckiego jest artykuł J. Pisulińskiego ogłoszony w „Rejencie” w 1999 r., a więc choć niewątpliwie tekst niezwykle wartościowy, to jednak

pośredni, a przy tym mający już prawie 20 lat. Co zastanawiające, w tej części powołano też niemieckie komentarze, ale z lat wydań jeszcze sprzed powstania artykułu J. Pisulińskiego – jak wskazano wcześniej w recenzji w niektórych przypadkach po prostu kopiując przypisy z tegoż artykułu J. Pisulińskiego.

Po siódme, budzi zastrzeżenia kompletność powoływanych źródeł w przypisach. Na przykład na s. 84 Autor zestawia różne systemy prawne, gdzie nie jest dopuszczalne zawieranie umów o zrzeczenie się dziedziczenia. Nie wskazuje jednak, na podstawie jakich źródeł to zestawienie sporządził. Zarazem trudno jest przyjąć, że w całości ma ono autorski charakter, a więc wynika z poszukiwań i analizy tekstów normatywnych z poszczególnych systemów, bo choć rzeczywiście w odniesieniu do niektórych systemów prawnych taką regulację powołano, to jednak w odniesieniu do innych (np. prawo izraelskie i luksemburskie) już nie. Świadczyłoby to raczej o tym, że Autor sam nie dotarł do tych wszystkich źródeł, a zestawienie powołał na podstawie innego opracowania, którego jednak nie wskazał.

Po ósme, wydaje się, że Autor nie końca był pewien, czy pisze pracę o umowie o zrzeczenie się dziedziczenia, czy w ogóle o czynnościach prawnych *mortis causa* – być może rozpoczął pracę od czynności *mortis causa*, a następnie zawęził jej zakres? Ostatecznie jednak zdarza się, że problematyka nie jest klarowna, np. na s. 164-165 pomieszano wyraźnie te dwie sfery rozważań.

Po dziewiąte, rozdział poświęcony charakterowi prawnemu umowy o zrzeczenie się dziedziczenia jest zdecydowanie zbędnie za długi i „podręcznikowy” – w monografii naukowej Autor nie powinien opisywać klasyfikacji czynności prawnych i wskazywać cech poszczególnych ich rodzajów, bo to materia podręcznika, lecz tylko wskazać, gdzie w tej klasyfikacji mieści się umowa będąca przedmiotem jego analizy.

Po dziesiąte, w zasadzie całkowicie zbędny jest obszerny podrozdział 2 w rozdz. VI dotyczący wad oświadczenia woli (s. 377-414). Nie wnosi on nic nowego do rozważań, a, co ważniejsze, jest niezwykle luźno związany z tematem monografii. W zasadzie zawiera ogólne

uwagi Autora o wadach oświadczenia woli. Przypomina samodzielne opracowanie typu podręcznikowego zbędnie włączone do monografii. Jest bowiem jasne, że skoro umowa o zrzeczenie się dziedziczenia nie jest testamentem, to w braku odrębnych przepisów znajdują do niej zastosowanie przepisy z części ogólnej kodeksu cywilnego o wadach oświadczenia woli. Brak zupełnie potrzeby tak dokładnego ich przedstawiania.

Wątpliwości na tle niektórych tez zawartych w pracy

Oczywiście każdy Autor ma prawo do formułowania uznanych przez siebie za zasadne tez i ich obrony. Tym niemniej w recenzji należy odnotować takie tezy, które szczególnie nie przekonują.

Po pierwsze, uznano za synonimy określenia: „umowa zrzeczenia się dziedziczenia” i „umowa o zrzeczenie się dziedziczenia” (s. 26-27). Tymczasem sam Autor dostrzegł, że, zdaniem recenzenta trafnie, J. Gwiazdomorski już w 1959 r. podjął ten problem, i wskazał, iż nie ma on wyłącznie charakteru terminologicznego, lecz merytoryczny. Posługiwanie się właściwym nazewnictwem to udzielanie odpowiedzi na pytanie, czy prawo polskie zna podmiotowe prawo dziedziczenia i pozwala na zrzeczenie się go. Autor zatem jest niekonsekwentny, bo, z jednej strony, wskazuje, że jego zdaniem przedmiotem analizowanej przez niego umowy nie jest prawo (do) dziedziczenia, ale, z drugiej strony, nadany jej tytuł wskazuje coś zupełnie odmiennego. Autor zdaje się nie dostrzegać, że już językowo pojęcie: „zrzeczenie się” (czegoś) sugeruje jednostronne działanie – np. tak było wyraźnie widać na tle dawnego brzmienia art. 179 k.c. w odniesieniu do zrzeczenia się prawa własności nieruchomości. Nie można zatem zawrzeć umowy dotyczącej jednostronnej czynności prawnej zrzeczenia się. Natomiast można zawrzeć umowę o zrzeczenie się czegoś, czyli taką, mocą której strony zawrą ustalenia związane z dokonaniem, w tejże umowie, zrzeczenia się czegoś przez jedną z nich. Bezwzględnie zatem trafne wydaje się sformułowanie: „umowa o zrzeczenie się”, a nie: „umowa zrzeczenia się”.

Po drugie, nie jest przekonująca teza (s. 24), że umowę o zrzeczenie się dziedziczenia może zawrzeć w imieniu zrzekającego się osoba dysponująca pełnomocnictwem rodzajowym,

nawet przyjmując za Autorem (s. 181-182), że ten „rodzaj” przy pełnomocnictwie to tylko umowy o zrzeczenie się dziedziczenia (spadkodawca udzielałby pełnomocnikowi pełnomocnictwa rodzajowego do zawierania w jego imieniu ze wszystkimi potencjalnymi spadkobiercami ustawowymi umów o zrzeczenie się dziedziczenia). Wydaje się, że tak szczególna i niezwykła umowa, jak umowa o zrzeczenie się dziedziczenia, wymaga jednak pełnomocnictwa szczególnego, precyzującego, z kim ma ona zostać zawarta.

Po trzecie, jest wątpliwe zastosowanie do umowy o zrzeczenie się dziedziczenia art. 17 k.c. (s. 24-25). Skoro Autor uważa, że nie jest to ani czynność zobowiązująca, ani rozporządzająca, to na jakiej podstawie miałyby mieć do niej zastosowanie norma niewątpliwie wyjątkowa, którą zawiera powołany przepis? Jak się wydaje, Autora do zastosowania art. 17 k.c. przekonuje argument, że bez tego stosowania osoba o ograniczonej zdolności do czynności prawnych mogłaby swobodnie taką umowę zawrzeć. To jednak chyba nieprawda, bo dla tej umowy, ze względu na jej skutki, niezbędna jest pełna zdolność do czynności prawnych, a zatem jej zawarcie przez osobę o ograniczonej zdolności skutkowałoby bezwzględną nieważnością umowy.

Po czwarte, nie przekonuje teza o stosowaniu do umowy o zrzeczenie się dziedziczenia *per analogiam* art. 962 k.c. (s. 25). Jej postawienie może świadczyć o braku konsekwencji Autora, skoro jednocześnie twierdzi on, że umowa o zrzeczenie się dziedziczenia nie jest tytułem do spadku, jak testament. Niewątpliwie jest to instrument prawny kompletnie różny od testamentu, więc tym bardziej trudno zrozumieć stosowanie do niego analogicznie normy wyjątkowej przewidzianej dla testamentów.

Po piąte, nie przekonuje dokonana przez Autora krytyka brzmienia art. 65 p.p.m., w którym była mowa o „rozrządzeniach na wypadek śmierci”, a nie „czynnościach na wypadek śmierci”. Autor nie dostrzega zalet takiego rozwiązania. Przede wszystkim ma ono bardziej uniwersalny charakter, bo rozrządzenia na wypadek śmierci znane się powszechnie w systemach prawnych, a tymczasem pojęcie czynności prawnych dla wielu z nich nie jest znane (np. w kręgu *common law*). Co więcej, takie ujęcie art. 65 p.p.m. bez wątpliwości pozwala na objęcie nim darowizny *mortis causa*, gdy tymczasem przy proponowanym przez

Autora ujęciu mogłoby to budzić kontrowersje – taka darowizna to czynność *post mortem*, a nie *mortis causa*.

Po szóste, nie przekonuje teza Autora, że należałoby *de lege ferenda* dopuścić zawieranie umów o zrzeczenie się dziedziczenia nie tylko ustawowego, lecz również testamentowego (s. 135). Moim zdaniem rację mają ci (np. W. Borysiak), którzy uznają za zasadną dopuszczalność umownego zrzeczenia się dziedziczenia testamentowego tylko wówczas, gdy system prawny w ogóle dopuszcza zawieranie umów o dziedziczenie. W istocie wówczas umowa o zrzeczenie się dziedziczenia testamentowego byłaby rodzajem umowy dziedziczenia. W tym kontekście szczególnie niezrozumiały jest pogląd wypowiedziany na s. 136, że umowę o zrzeczenie się dziedziczenia testamentowego mógłby jednostronnie zmienić spadkodawca przez powołanie spadkobiercy, który w tej umowie zrzekł się dziedziczenia na podstawie testamentu, do spadku w testamencie sporządzonym już po zawarciu tej umowy. Jeśli już, to w świetle koncepcji Autora wówczas raczej doszłoby do ubezskuteczenia umowy o zrzeczenie się dziedziczenia, ale podważa to w ogóle sens umożliwiania zawierania umów o zrzeczenie się dziedziczenia testamentowego, skoro ich skutek można by zanegować nie w drodze zmiany takiej umowy, lecz przez testament.

Po siódme, nie przekonuje stanowisko Autora, że art. 1050 k.c. nie stanowi *superfluum*, ponieważ wobec ograniczenia zasady swobody umów z art. 353¹ k.c. do umów obligacyjnych mogłaby budzić wątpliwość dopuszczalność zawierania umowy rozwiązującej umowę o zrzeczenie się dziedziczenia. Przypomnieć trzeba, że jeszcze przed dodaniem do kodeksu cywilnego wskazanego art. 353¹ k.c. uznawano swobodę nie tylko umów, ale nawet czynności prawnych, wywodząc ją z art. 58 k.c. Nie powinno zatem budzić wątpliwości, że umowa rozwiązująca umowę o zrzeczenie się dziedziczenia nie jest zakazana przez prawo, a więc nie jest ani sprzeczna z prawem, ani, co do zasady, z zasadami współżycia społecznego, a więc nawet bez wyraźnej podstawy prawnej w art. 1050 k.c. nie byłoby podstaw do odmawiania jej ważności czy skuteczności.

Aspekty formalne i językowe

Język pracy jest poprawny, zrozumiały, klarowny i jednoznaczny. Bardzo rzadkie są literówki (np. s. 40: „concludentia”). Przypisy są sformułowane co do zasady prawidłowo, ich liczba też zdaje się dowodzić właściwego poziomu analizy.

Budzi jednak wątpliwość, czy Autor rzeczywiście sam dotarł do wszystkich źródeł wskazanych w przypisach. Wcześniej w recenzji wskazano już tylko kilka przykładów, gdy przypisy wprost skopiowano z innych publikacji naukowych bez ich wskazania. Natomiast wprowadzające w błąd czytelnika wrażenie robią przypisy takie jak przyp. 50 (s. 45), gdzie Autor wymienia wiele pozycji z literatury i dopiero na koniec dodaje, że sam tej listy pozycji z literatury nie stworzył, lecz pochodzi ona z innego opracowania (rozdziału w „Systemie” autorstwa J. Pazdan). Zdecydowanie bardziej prawidłowe byłoby po prostu powołanie się tylko na przypis w tym innym opracowaniu, gdzie tę literaturę wskazano, i powołaną w nim literaturę.

Bibliografia

Prima facie bibliografia zdaje się nie nasuwać zastrzeżeń. Jest bogata i wydaje się wyczerpująca w zakresie polskich źródeł, a także zawierająca informacje o źródłach zagranicznych.

Blizsza analiza dowodzi jednak, że bibliografia ma bardziej techniczny niż merytoryczny charakter. Wydaje się, jakby powstała mechanicznie – przez uwzględnienie wszystkich pozycji wskazanych w przypisach. W efekcie są w niej pozycje bardzo ogólne (np. podręczniki do całego prawa cywilnego), a także prace praktycznie niezwiązane z problematyką umów o zrzeczenie się dziedziczenia. Wydaje się również, w kontekście braku wyjazdu Autora na staże zagraniczne wynikającego z autoreferatu, że bibliografia może zawierać wskazanie wielu pozycji zagranicznych, do których Autor nie miał bezpośredniego dostępu, a przywołuje je jedynie za pośrednictwem polskich źródeł. Zarzut ten może potwierdzać recenzja wydawnicza pracy, w której wyraźnie wskazano, że literatura obca jest tylko zasygnalizowana – stąd wydaje się, że została ona raczej jedynie dodana do bibliografii pod wpływem tej krytyki, a nie stanowiła rzetelnego materiału analizy autorskiej na etapie przygotowywania rozprawy, bo na to byłoby zbyt niewiele czasu między złożeniem rękopisu do recenzji wydawniczej a wydaniem książki.

Podsumowanie

Choć niewątpliwie recenzowana monografia to ważna praca z zakresu prawa spadkowego, o której przydatności dla praktyki nie można wątpić, to w ocenie recenzenta nie stanowi ona istotnego wkładu w rozwój doktryny polskiego prawa spadkowego. Autor nie przetrwał w niej nowych szlaków, nie wskazał nowych poglądów i tez, a zrekapitulował to, co dotychczas powiedziano i dostrzeżono. Ponadto, jej wartość bardzo podważają zastrzeżenia co do w pełni samodzielnego przygotowania w odniesieniu do analizy obcych systemów prawnych wynikające z nieprawidłowego powoływania cudzych poglądów, czego przykłady wskazano w recenzji wcześniej. Jest to również wadą warsztatu naukowego Autora.

Ocena aktywności naukowej wnioskodawcy

Zgodnie z aktualnie obowiązującym stanem prawnym, dla nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego, w przeciwieństwie do zasad dotyczących nadania stopnia naukowego doktora, obowiązują dwa równorzędne kryteria. Nie tylko zatem musi zostać przedstawione konkretne osiągnięcie naukowe stanowiące istotny wkład w rozwój danej dyscypliny naukowej, co także należy wykazać się istotną aktywnością naukową wnioskodawcy. W powołanych na wstępie recenzji podstawach prawnych dla jej sporządzenia wskazano również, że ustawodawca w rozp. MNiSW skonkretyzował przesłanki oceny tej istotnej aktywności naukowej. O ile, uwzględniając specyfikę nauk prawnych, nie można oczekiwać spełnienia zawsze każdego z nich (np. co do *impact factor* czy indeksu Hirscha), o tyle wnioskodawca, ubiegając się o nadanie mu stopnia doktora habilitowanego, powinien spełnić wiele z nich.

Pierwszym przejawem istotnej aktywności naukowej po uzyskaniu stopnia doktora jest działalność publikacyjna.

Nie ma wątpliwości, że z perspektywy liczby publikacji dr Grzegorz Wolak to kryterium spełnia, bowiem w ciągu zaledwie kilku lat od uzyskania stopnia doktora nauk prawnych ogłosił już 85 publikacji naukowych. Znacznie mniej korzystnie wypada jednak zarówno ocena miejsca publikacji, jak i charakteru tych publikacji, a także ich treści.

Po pierwsze, tylko 29 z publikacji ogłoszono w mających istotne znaczenie dla rozwoju nauki i powszechnie rozpoznawalnych polskich czasopismach naukowych: „Przegląd Sądowy” (3), „Rejent” (13), „Monitor Prawniczy” (5), „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” (4), „Monitor Prawa Pracy” (2), „Prawo Spółek” (2).

Po drugie, brak wśród publikacji opracowań ogłoszonych w międzynarodowych periodykach.

Po trzecie, tylko dwie z ogłoszonych publikacji zostały przygotowane po angielsku, ale ogłoszone w periodykach wydawanych na macierzystej uczelni.

Po czwarte, praktycznie wszystkie z tych publikacji mają charakter krótkich opracowań – brak w nich obszernych, rozwiniętych, wielowątkowych studiów.

Po piąte, większość publikacji ma charakter *stricte* praktyczny – powstały na bazie konkretnego praktycznego problemu i proponują jego rozwiązanie, często bez wystarczającego „zaplecza” naukowej analizy. Nie można ich zatem uznać za artykuły naukowe, a raczej praktyczne, lub wręcz popularyzujące naukę.

Po szóste, merytoryczna wartość publikacji uznanych za mające charakter naukowy nie zawsze może zostać uznana za przejaw istotnej aktywności naukowej, gdy przez ową „istotność” rozumieć znaczenie osiągniętych w badaniach rezultatów i ich wpływ na rozwój konkretnej dyscypliny naukowej.

Charakter sporządzanej recenzji sprawia, że każdej z publikacji nie zostanie poświęcona indywidualna ocena/uwaga, lecz zawarte zostaną spostrzeżenia natury bardziej ogólnej.

Większość z publikacji Autora nie ma charakteru tezowanego, a deskryptywny. Autor raczej przedstawia określony problem prawny, omawia, w jaki sposób był on analizowany w doktrynie (wskazuje wypowiedziane poglądy i argumenty na ich rzecz), a nie proponuje w swoim opracowaniu czegoś nowego i nie stara się tego dowieść. W konsekwencji z natury rzeczy tego rodzaju publikacje mają bardziej kompilacyjny charakter i większe znaczenie praktyczne niż naukowe („nie przesuwają granic poznania”). Są one bardziej głosem w już toczącej się dyskusji, niż wypowiedziami *stricte* nowatorskimi. Ten zdecydowanie bardziej praktyczny, a nie naukowy, charakter publikacji Autora potwierdza duży udział wśród nich glos – odnoszących się bezpośrednio do konkretnego problemu, już zidentyfikowanego w praktyce i judykaturze (często glosom tym nadano tytuł przypominający tytuł artykułu naukowego, co jednak oczywiście nie zmienia charakteru publikacji jako glosy, np.

„Przedmioty majątku wspólnego małżonków pozostających w ustroju wspólności majątkowej małżeńskiej a przedmiot zapisu windykacyjnego” NPN 2012/3, „Art. 703 k.c. – norma iuris dispositivi czy też iuris cogentis?”, PS 2013/4). Do tego rodzaju publikacji należy także zaliczyć pre-glosy: artykuły dotyczące zagadnień prawnych już przedstawionych Sądowi Najwyższemu do rozpoznania (np. „Czy roszczenie z art. 305 2 k.c. o ustanowienie służebności przesyłu ulega przedawnieniu?”, Jurysta 2013/3; „Z problematyki zapisu windykacyjnego – cz. I”, Jurysta 2014/6).

Choć niektóre z publikacji Autora mają charakter tezowany, to tezy w zdecydowanej większości polegają na poparciu, czasami z dodaniem nowych argumentów, jednego z już wypowiedzianych stanowisk (np. skutki odwołania testamentu, prawo do zachowku dla spadkobiercy ustawowego, składnik majątku wspólnego małżonków jako przedmiot zapisu windykacyjnego). Tytułem przykładu można powołać publikację poświęconą testamentom wspólnym („Testament wspólny de lege lata i de lege ferenda”, Jurysta 2016/9), gdzie Autor, trafnie prezentując różne poglądy w doktrynie, zajmuje stanowisko na rzecz jednego z nich – potrzeby wprowadzenia do k.c. kompleksowej regulacji tej instytucji prawnej. Takie stanowisko często sprowadza się jedynie do zawarcia w artykule ostatniego podrozdziału zatytułowanego: „Stanowisko autora” o objętości 1-4 stron (np. „Wyłączenie małżonka od dziedziczenia (art. 940 k.c.) a ustalenie udziału spadkowego stanowiącego podstawę do obliczania zachowku”, NPN 2015/3).

Konsekwencją dwóch powyższych konstatacji co do charakteru dorobku naukowego dr. Grzegorza Wolaka jest stwierdzenie, że zdecydowanie dominują w nim glosy (i pre-glosy) do konkretnych orzeczeń SN (zdaniem recenzenta to łącznie 42 publikacje, czyli 50% całego dorobku przedstawionego do oceny) albo przeglądy orzecznictwa i doktryny (zdaniem recenzenta to łącznie 17 publikacji). Choć niewątpliwie obecność tego rodzaju opracowań w dorobku naukowym jest ważna i potrzebna, bezapelacyjnie mają też one duże znaczenie praktyczne, a, ze względu na swoją treść, mogą mieć i znaczenie naukowe, to jednak nie mogą dorobku naukowego zdominować aż w tak istotnym stopniu, jako że nie wnoszą bardzo wyraźnego nowego wkładu do nauki w postaci stawiania nowych problemów czy tez.

Natomiast jako niewątpliwą zaletę pracy naukowej prowadzonej przez wnioskodawcę należy podkreślić jej wieloaspektowość. Dr Grzegorz Wolak sprawnie porusza się nie tylko w meandrach prawa spadkowego, lub nawet szerzej prawa prywatnego, lecz publikuje również w dziedzinach prawa pracy czy prawa ubezpieczeniowego. To stosunkowo rzadka

umiejętność, która może być przez wnioskodawcę skutecznie wykorzystywana w dalszej pracy naukowej, ponieważ potencjalnie pozwala mu na dostrzeganie zjawisk i problemów, które mogą umykać naukowcom zbyt skupionym na wąskim obszarze badawczym, w którym są specjalistami.

Nie można odmówić wnioskodawcy zdecydowania i precyzji w prezentowaniu własnych poglądów co do problemów, o których pisze, i wyraźnego pozostawania w opozycji do konkretnych wypowiedzi innych autorów, a także orzecznictwa sądowego, w tym Sądu Najwyższego. To ważna i wartościowa cecha pracownika naukowego i jego twórczości. Tylko bowiem w ten sposób może rozwijać się dialog w doktrynie i między doktryną a judykaturą.

Spośród dorobku Autora jako mające pewien walor nowości warto wskazać następujące wypowiedzi: analizę treści podpisu, też z uwzględnieniem różnych kontekstów normatywnych („Treść podpisu oraz podpisanie się pseudonimem a forma pisemna oświadczeń woli”, Jurysta 2012/6), uznanie, że podstawą odpowiedzialności zapisobierców windykacyjnych za długi spadkowe jest ustawowe kumulatywne przystąpienie do długu („Odpowiedzialność zapisobierców windykacyjnych za długi spadkowe, cz. 1”, Jurysta 2015/3) i niewiele innych.

Podsumowując, ocena podstawowego, choć niewyłącznego, aspektu mającego przesądzić o spełnieniu ustawowego kryterium do nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego – aktywności publikacyjnej wypada niejednoznacznie. Choć liczbowo publikacji jest dużo, wiele z nich ma niewątpliwie znaczenie dla praktyki stosowania prawa, dowodzą umiejętności prezentowania przez wnioskodawcę własnego stanowiska i popierania go argumentami, to jednocześnie w zasadzie brak w nich nowatorskiego charakteru, brak stawiania i formułowania nowych tez i problemów. W konsekwencji trzeba zatem stwierdzić, że przedstawione przez wnioskodawcę do oceny publikacje dowodzą jego dużej aktywności naukowej i pracowitości po uzyskaniu stopnia naukowego doktora, to jednak nie jest to aktywność istotna, zwłaszcza jeśli przez tę „istotność” prawidłowo rozumieć znaczenie ogłaszanych publikacji dla rozwoju nauk prawnych, a nie tylko ich liczbę. Tymczasem trafnie ustawodawca wymaga właśnie istotnej aktywności naukowej jako kryterium niezbędnego dla uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego – tak ujętego kryterium, w ocenie recenzenta, wnioskodawca nie spełnia.

Inne ważne kryterium istotnej aktywności naukowej to jej międzynarodowy wymiar. Podkreślenia wymaga szczególne znaczenie tego kryterium z uwagi na z natury internacjonalistyczny charakter każdej nauki. Co więcej, taki aspekt działalności naukowej stanowi o obecności i rozpoznawalności polskiej nauki w świecie, a samodzielni pracownicy naukowci, jaki status mają właśnie doktorzy habilitowani, powinni być porównywalni co do swojej działalności nie tylko z kolegami z tego samego kraju, lecz również z zagranicy.

Wskazanego teraz kryterium, niestety, wnioskodawca zdecydowanie nie spełnia. Nie odbył żadnego stażu naukowego, zwłaszcza podoktorskiego, który bywa często traktowany jako istotny krok do samodzielności naukowej. Ponadto, nie brał udziału, jak wynika z jego autoreferatu, w żadnej międzynarodowej konferencji naukowej, a także nie wygłosił referatu w języku obcym. Nie wskazał również żadnych postaci zagranicznej aktywności dydaktycznej, czy to jako *visiting professor*, *visiting scholar*, *visiting fellow*, a nawet w ramach programu ERASMUS+ dla pracowników naukowych. W zakresie międzynarodowej działalności publikacyjnej ogłosił tylko dwa artykuły po angielsku. Zostało to jednak uczynione nie w renomowanym zagranicznym recenzowanym czasopiśmie naukowym, lecz w wydawanych na jego macierzystej uczelni: „Review of Comparative Law” i „Przegląd Prawno-Ekonomiczny”, których międzynarodowa rozpoznawalność i znaczenie (*impact factor*) nie jest duże (warto zauważyć, że nawet w nauce prawa polskiego nie jest oceniane bardzo wysoko, skoro za tego rodzaju publikację przyznawane jest tylko 5 punktów). Nie można za przejaw tego rodzaju aktywności uznać jego hospitacji niemieckich sądów w czasie kilkudniowej wizyty w Niemczech w ramach programu wymiany sędziów w 2013 r., ponieważ dotyczyła ona jego praktycznej działalności zawodowej jako sędziego, a nie działalności naukowej.

Kolejny istotny przejaw działalności naukowej to uzyskanie stypendiów i grantów na prowadzone badania. Co do zasady są one przeprowadzane w konkurencyjnej procedurze, a zatem ich uzyskanie, zwłaszcza, jeśli przyznane zostały przez podmioty zagraniczne, świadczy o dobrej jakości prowadzonych przez wnioskodawcę badań w porównaniu z innymi badaczami.

Niestety, dr Grzegorz Wolak nie wskazał w autoreferacie, aby kiedykolwiek uzyskał tego rodzaju grant albo stypendium.

Choć nauki prawne w znacznie mniejszym stopniu niż nauki ścisłe, przyrodnicze czy techniczne wymagają pracy zespołowej, to wciąż realizowanie zadań przez zespoły naukowe może prowadzić do istotniejszych dla rozwoju dyscypliny naukowej, z racji ich skali, osiągnięć od prowadzenia takich działań indywidualnie. W szczególności przy ocenie spełniania kryteriów do nadania stopnia doktora habilitowanego znaczenie ma kierowanie zespołami naukowymi, bo niewątpliwie świadczy to o znacznym stopniu samodzielności naukowej i umiejętności tworzenia zespołów naukowych, a przez to kształcenia przyszłych badaczy.

Niestety, dr Grzegorz Wolak nie wskazał w autoreferacie, aby kiedykolwiek kierował jakimś zespołem naukowym albo uczestniczył choćby w takim zespole w charakterze jego członka.

Niewątpliwie o istotnej aktywności naukowej i istotności dorobku naukowego można mówić wtedy, gdy jest on potwierdzony wyróżnieniami i nagrodami, zwłaszcza o charakterze międzynarodowym. Do nich można zaliczyć także zaproszenie kierowane do konkretnej osoby, aby wystąpiła w charakterze prelegenta na uznanej międzynarodowej konferencji, poprowadziła międzynarodowe seminarium, czy też dzieliła się wiedzą ze studentami z innych krajów jako visiting professor.

Niestety, dr Grzegorz Wolak nie wskazał w autoreferacie, aby otrzymał jakiegokolwiek nagrody za działalność naukową.

O znaczeniu badań prowadzonych przez naukowca może też świadczyć jego członkostwo w różnych międzynarodowych i krajowych organizacjach i towarzystwach naukowych.

Dr Grzegorz Wolak nie wskazał w autoreferacie, aby był członkiem jakichkolwiek międzynarodowych albo krajowych organizacji i towarzystw naukowych.

Aktywność naukowa może przyjmować także postać udziału w procesie recenzyjnym (związany z postępowaniem awansowym, książek, czy artykułów naukowych), a także uczestnictwie w kolegiach redakcyjnych czasopism naukowych.

Działalność dr. Grzegorza Wolaka w tym charakterze nie ma charakteru istotnej aktywności naukowej. Recenzował on jedynie artykuły do nieznanego szerzej („Pedagogika katolicka”) w nauce prawa czasopisma wydawanego na jego macierzystej uczelni; jest także członkiem redakcji czasopisma wydawanego przez jego macierzystą uczelnię („Przegląd Prawno-Ekonomiczny”). Spoza uczelni recenzował jedynie dwa artykuły do „Prawa Asekuracyjnego”.

Specyfika nauk prawnych powoduje, że za przejaw aktywności naukowej czasami można uznać sporządzanie ekspertyz lub innych opracowań na zamówienie organów władzy publicznej, samorządu terytorialnego, podmiotów realizujących zadania publiczne lub przedsiębiorców, o ile mają one charakter naukowy. W istocie bowiem takie ekspertyzy mają wówczas charakter utworów naukowych, łączących ściśle teorię z praktyką.

Wnioskodawca nie wskazał w autoreferacie, aby tego rodzaju ekspertyzy sporządzał. Niewątpliwie jako praktyk, sędzia, przygotował bardzo wiele uzasadnień orzeczeń sądowych, jednak brak ich wymienienia świadczy, że sam Autor uważał je za element swojej pracy zawodowej, a nie przejaw działalności naukowej. Do materiałów wnioskodawca nie załączył zresztą własnych uzasadnień orzeczeń, którym można by nadać walor naukowy.

Istotna aktywność naukowa przejawia się także w działalności mającej ukształtować przyszłych naukowców. Z tej perspektywy szczególne znaczenie mają pełnienie funkcji promotora pomocniczego w przewodzie doktorskim, ewentualne recenzowanie prac magisterskich, czy też promowanie prac magisterskich, a także działalność dydaktyczna.

Wnioskodawca od wielu lat prowadzi intensywną działalność dydaktyczną na macierzystej uczelni. Należy zauważyć, że ma ona niezwykle szeroki zakres, bowiem nie tylko prowadził i prowadzi on zajęcia z prawa prywatnego, lecz również z prawa pracy, postępowania karnego i innych. Do tego przejawu działalności trzeba zaliczyć również jego patronat nad studentami odbywającymi praktyki w sądzie, w którym pracuje.

Ponadto, wnioskodawca nigdy nie był promotorem pomocniczym w przewodzie doktorskim czy promotorem prac magisterskich, natomiast trzykrotnie sporządził recenzje prac magisterskich.

Odnotować też trzeba działalność dydaktyczną wnioskodawcy poza uczelnią macierzystą, a to prowadzenie przez niego szkoleń dla praktyków: radców prawnych i aplikantów.

Elementem istotnej aktywności naukowej jest również umiejętność popularyzowania nauki, a więc uczestnictwo w wydarzeniach, których adresatem są nie tylko uznani specjaliści z danej dziedziny, lecz osoby bez właściwego przygotowania merytorycznego, co wymaga umiejętności przedstawiania rezultatów prowadzonych badań w sposób prosty i zrozumiały.

Wnioskodawca brał udział w działalności popularyzującej naukę, choć w ograniczonym zakresie. W szczególności trzeba odnotować dwukrotny udział w Lubelskim Festiwalu Nauki, a także udział w „Dniach Edukacji Prawniczej” i konkursie krasomówczym dla studentów.

Podsumowanie

Z przeprowadzonej analizy jednoznacznie wynika, że mimo dużej liczby opublikowanych artykułów naukowych nie można uznać, aby wnioskodawca spełnił kryteria pozwalające na przyjęcie, że prowadził on wszechstronną intensywną działalność naukową od chwili uzyskania stopnia doktora nauk prawnych o istotnym charakterze.

Konkluzje

W świetle przeprowadzonej analizy i oceny dorobku naukowego dr. Grzegorza Wolaka, w kontekście przewidzianych prawem kryteriów wymagających spełnienia dla nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego, należy stwierdzić, że kryteria te nie zostały spełnione.

Przede wszystkim nie można uznać, aby wnioskodawca wykazał się istotną aktywnością naukową po uzyskaniu stopnia doktora.

Po pierwsze, aktywność ta jest wyjątkowo jednowymiarowa – sprowadza się w zasadzie tylko do publikacji naukowych. Wnioskodawca nie bierze udziału w życiu naukowym, w ważnych konferencjach naukowych międzynarodowych, a nawet krajowych (referaty na lokalnych konferencjach wskazane w autoreferacie są o nikłym wpływie na rozwój nauki ze względu na

forum, na jakim zostały wygłoszone). Ponadto w żaden sposób, poza dwiema publikacjami po angielsku, ale w lokalnym czasopiśmie, wnioskodawca nie ma kontaktu z nauką światową, a nie jest możliwe uprawianie nauki w żadnej dyscyplinie naukowej we współczesnym świecie w granicach jednego kraju, bo nauka ze swej natury ma internacjonalistyczny charakter. Wnioskodawca nie uzyskał żadnych zewnętrznych stypendiów ani grantów, co pozwoliłoby stwierdzić, że niezależne grono ekspertów wysoko ocenia jego działalność naukową. W autoreferacie nie wskazano też żadnych nagród, jakie w związku z prowadzoną pracą naukową uzyskałby wnioskodawca. Co istotne, nie odbył on żadnych staży naukowych ani zagranicznych, ani krajowych. Nie brał udziału w recenzowaniu wniosków grantowych, a recenzje sporządzone dla czasopism naukowych są nieliczne i przygotowane na potrzeby czasopism raczej niszowych. Choć wnioskodawca sprawował opiekę nad studentami, to bardziej miała ona wymiar związany z ich przygotowaniem zawodowym (opieka nad praktykami w sądzie), niż w działalności naukowej (np. wnioskodawca nie był nigdy promotorem pomocniczym).

Po drugie, nawet w odniesieniu do sporządzonych przez niego licznych publikacji naukowych, wartość naukowa większości z nich nie jest duża – przede wszystkim mają one wartość informacyjną, praktyczną i czasami popularyzatorską. Choć zdarzają się publikacje ogłaszane w recenzowanych czasopismach naukowych, za które przysługuje znaczna liczba punktów (np. „Przegląd Sądowy”), to jednak większość z nich została ogłoszona w czasopismach niszowych, nieznanymi, bez potwierdzonej zewnętrznie rzetelności procesu recenzyjnego przyjmowanych do druku tekstów (nie wiadomo zatem, czy w ogóle podlegają one recenzjom).

Ponadto, także zgłoszone przez wnioskodawcę zasadnicze osiągnięcie naukowe mające być podstawą nadania mu stopnia doktora habilitowanego nie spełnia ustawowego kryterium znacznego wkładu w rozwój nauki prawa spadkowego. Choć niewątpliwie wypełnia istotną lukę w postaci braku dotychczas monograficznego opracowania trudnej problematyki umowy o zrzeczenie się dziedziczenia, to wypełnia ją w stopniu niewystarczającym. Recenzowana książka na pewno stanowi bardzo ważne i użyteczne opracowanie dla praktyki. Jest kompilacją istotnych wypowiedzi doktryny poruszających różne kwestie z zakresu omawianej w niej problematyki, wyczerpująco i poprawnie referuje te stanowiska. Proponuje też w wielu przypadkach rozwiązania konkretnego problemu, choć rzadko z dodatkową argumentacją.

Niestety, mniej korzystnie wypada ocena monografii jako dzieła naukowego. Już zastosowanie prawie wyłącznie metody dogmatycznej i w bardzo niewielkim stopniu powołanie obcych systemów prawnych nie wydaje się prawidłowe. Do tego praca wykazuje różne słabości wskazane wcześniej w recenzji, których w konkluzji nie ma potrzeby przywoływać. Kluczową jej wadą jest odtwórczy charakter i brak wytyczania nowych ścieżek badawczych – zarzut ten został już postawiony w recenzji wydawniczej książki, lecz, niestety, Autor przed publikacją tego nie zmienił. Ponadto, niedopuszczalne jest, i dowodzące co najmniej istotnych braków warsztatowych, korzystanie z dorobku innych w postaci kopiowania przypisów z cudzych publikacji bez wskazania ich źródła, a wydaje się, że przynajmniej kilkakrotnie Autor tak uczynił.

O ile zatem niewątpliwie recenzowana książka stanowi ważny element w dorobku naukowym wnioskodawcy, o tyle nie można jej uznać za istotny wkład do nauki prawa spadkowego.

W świetle powyższych konkluzji wniosek o nadanie stopnia doktora habilitowanego jest przedwczesny, bowiem nie zostały przez wnioskodawcę spełnione niezbędne do tego kryteria. W mojej ocenie zatem komisja habilitacyjna powinna przedstawić Radzie Wydziału negatywną opinię w sprawie nadania Panu dr. Grzegorzowi Wolakowi stopnia doktora habilitowanego nauk prawnych.

Kamela Osejda

ZAŁĄCZNIK

Recenzja wydawnicza monografii dr. Grzegorza Wolaka

przygotowana dla Wydawnictwa Wolters Kluwer

przez

dr. hab. Pawła Księżaka, prof. UŁ

Wolters Kluwer SA
Dział Praw Autorskich**FORMULARZ RECENZYJNY****Metryka książki**

TYTUŁ:	Umowa zrzeczenia się dziedziczenia w polskim prawie cywilnym
AUTOR/AUTORZY:	Grzegorz Wolak
DATA WPŁYWU:	8.4.2016 r.

Ocena

RECENZENT:	Paweł Księżak
*STRONA FORMALNA:	2
*STRONA MERYTORYCZNA:	1
*INNOWACYJNOŚĆ:	0
REKOMENDACJA:	Publikacja po dokonaniu istotnych zmian, w szczególności skrótów

*ocena punktowa: 0 – niedostateczna, 1 – poprawna, 2 – bardzo dobra

1. Ocena zasadności opublikowania utworu w postaci książki:

Utwór stanowi pierwsze w polskiej literaturze prawniczej monograficzne opracowanie dotyczące zrzeczenia się dziedziczenia. Dotychczas najobszerniejsze wypowiedzi na ten temat znajdowały się w systemach, komentarzach i artykułach naukowych. Ze względu na zakres problematyki konieczne jest opublikowanie utworu w postaci książki.

2. Określenie trafności podjętej problematyki oraz jej oryginalność na rynku wydawniczym (spodziewana atrakcyjność dla czytelnika, walory praktyczne):

Problematyka zrzeczenia się dziedziczenia zyskuje na znaczeniu. Umowy te nie są wprawdzie zawierane szczególnie często, ale jest to instytucja znana i stosowana w praktyce, dzięki której strony (spadkodawca i spadkobierca) mogą osiągnąć różnorakie cele. Szereg zagadnień związanych z tą umową, w szczególności odnoszących się do zakresu dyspozycyjności stron co do jej kształtu, budzi jednak poważne wątpliwości. Wraz z rosnącym szybko znaczeniem prawa spadkowego pojawia się potrzeba dokładniejszego zbadania możliwości, które daje ta konstrukcja prawna. Z uwagi na to podjęcie tej problematyki uważam za w pełni zasadne. Podkreślenia wymaga, że brak jest dotychczas opracowań książkowych poświęconych zrzeczeniu się dziedziczenia.

Ze względu na fakt, że jest to pierwsze opracowanie książkowe dotyczące zrzeczenia się dziedziczenia, musi być uznane za dzieło oryginalne na rynku wydawniczym o dość dużej atrakcyjności. W szczególności powinno zainteresować notariuszy oraz innych prawników zajmujących się w pracy zawodowej prawem spadkowym. Dla osoby poszukującej informacji na temat tej umowy będzie to najważniejsze źródło informacji. Autor dokładnie omawia całą polską literaturę prawniczą i orzecznictwo dotyczące zrzeczenia się dziedziczenia, przy czym bardzo wyraźnie

zaznacza, które poglądy można uznać za utrwalone, dominujące a które są mniejszościowe czy przebrzmiałe. Przedstawiając swoje stanowisko w każdej z istotniejszych kwestii, nie pomija wskazania poglądów konkurencyjnych. Pozwala to wyrobić sobie doskonale zdanie odnośnie do poszczególnych zagadnień szczegółowych bez potrzeby sięgania po inne opracowania.

3. Zauważone przez Recenzenta ewentualne usterki, nieprawidłowości merytoryczne i zapożyczenia w treści utworu:

Praca pod względem redakcyjnym jest przygotowana bardzo dobrze. Nie dostrzegam również istotnych błędów merytorycznych. Wprawdzie z kilkoma twierdzeniami Autora nie mogę się zgodzić, ale chodzi tu jedynie o odmienne poglądy odnośnie do zagadnień szczegółowych. W szczególności nie przekonują mnie rozważania o dopuszczalności częściowego zrzeczenia się dziedziczenia. Za nieznanie ustawie uważam dziedziczenie ustawowe dziecka spadkodawcy w zbiegu z gminą – skutek taki jednak akceptuje Autor. Warto byłoby jednak doprecyzować kilka kwestii, np.

s. 21 – czy do zrzeczenia się dziedziczenia potrzebna jest pełna czy ograniczona zdolność do czynności prawnych

s. 32 – wątpliwa teza, że zakaz umów nie dotyczy poszczególnych przedmiotów – jak się wydaje poszczególnymi przedmiotami na wypadek śmierci można rozrządzić poprzez zapisy a nie w jakikolwiek sposób

W wielu miejscach Autor pisze o Komisji Kodyfikacyjnej, jej pracach i projektach – Komisja taka nie istnieje, więc rozważania te można śmiało pominąć jako nieaktualne. Warto też usunąć wzmianki o jakimś mitycznym nowym kodeksie – nie ma żadnych oficjalnych prac nad nowym kodeksem, więc to jest mylące.

Nie zauważyłem zapożyczeń w treści utworu. Autor szczegółowo omawia poglądy poszczególnych autorów, wyraźnie zaznaczając, w którym miejscu przedstawia własne poglądy.

Mankamentem pracy jest brak nowatorskiego ujęcia prezentowanych zagadnień. Praca zawiera rzetelne zestawienie i ocenę poglądów doktryny, ale nie ma w niej niczego nowego, czego nie można znaleźć we wcześniejszej literaturze prawniczej. W zasadzie schemat pracy sprowadza się do prezentacji dotychczasowych stanowisk na dane zagadnienie i wyboru poglądu zdaniem Autora prawidłowego; w większości wypadków jest to przy tym stanowisko dominujące. Chyba w żadnej istotnej kwestii Autor nie stworzył własnej koncepcji, choć stara się gruntownie uzasadnić wybrane stanowisko. Autor nie wskazuje również na żadne nowe zagadnienia, które w kontekście zrzeczenia się dziedziczenia powinny być opisane, nie dostrzega niezbadanych problemów. Praca ma charakter odtwórczy i nie wskazuje nowych ścieżek badawczych.

Istotnym mankamentem jest również uboga bibliografia. Głównym źródłem dla Autora są podręczniki i komentarze. Autor nie sięgnął np. do najlepszej monografii z zakresu polskiego prawa spadkowego, tj. W. Borysiaka, Dziedziczenie. Konstrukcja prawna i ochrona. Literatura obca jest w zasadzie jedynie zasygnalizowana.

4. Propozycje zmian w treści utworu, które mogą przyczynić się do zwiększenia atrakcyjności utworu na rynku wydawniczym:

Najważniejszym mankamentem pracy jest zbytnia rozwlekłość spowodowana umieszczeniem w pracy szeregu zagadnień luźno albo wcale nie związanych z tematem. Można odnieść wrażenie, że Autor włączył do pracy jakieś wcześniejsze artykuły czy opracowania na inne tematy. Poza tym wiele zagadnień dotyczy w ogóle umów dziedziczenia albo nawet czynności prawnych w ogóle. Jest to poważny błąd metodologiczny. Jeśli ktoś pisze o umowie o dzieło czy sprzedaży nieruchomości, to nie poświęca całych rozdziałów na analizę zagadnień ogólnych dotyczących tego co to jest akt notarialny albo wady oświadczenia woli – nie ma żadnego powodu, żeby w pracy o zrzeczeniu się dziedziczenia się tym zająć. W dodatku można odnieść wrażenie, że Autor nie mógł się zdecydować, czy pisze o zrzeczeniu się dziedziczenia czy o czynnościach na wypadek śmierci (świadczy o tym np. rozdział o darowiznie mortis causa i o postulatach de lege ferenda). Po usunięciu kwestii zbędnych książka będzie znacznie krótsza. Wynika to po prostu z tego, że na temat zrzeczenia się dziedziczenia nie ma zbyt wiele do napisania na gruncie polskiej regulacji. Usunięcie to jest jednak niezbędne, bo czytelnik książki o zrzeczeniu się dziedziczenia nie chce czytać o tym, co to jest pozorność albo jak wygląda problem darowizny na wypadek śmierci czy testamentu wspólnego.

Do najważniejszych przykładów należą:

- rozdział 3.2. (s. 50-66) – całkowicie zbędny, nie na temat. To, że darowizna na wypadek śmierci należy (zdaniem autora) do kategorii czynności mortis causa w żadnym wypadku nie uzasadnia rozdziału na ten temat w pracy o zrzeczeniu się dziedziczenia – te umowy nie mają ze sobą nic wspólnego
- rozdział I. 3.3. (s. 66-70) – rozdział całkowicie zbędny, nie na temat. Testament wspólny może i jest podobny do umów dziedziczenia, ale co ma wspólnego z umową zrzeczenia się dziedziczenia?
- s. 73 i nast. – nie ma Komisji Kodyfikacyjnej – rozważania zbędne, nie na temat.
- s. 111 – nie ma sensu zamieszczanie tekstu kodeksu węgierskiego po angielsku
- s. 120-124 zbędne
- s. 125-130 – powtórzenie wcześniejszych poglądów
- s. 164-165 – zbędne rozważania o zapisie na sąd polubowny
- s. 189-197 (rozdział III. § 8) – uwagi o wydziedziczeniu całkowicie nie na temat, zbędne
- rozdział IV (§ 1-2, 4) – rozdział o formie w sposób wręcz rażąco nie na temat, zbędny.
- s. 262 - 264 – rozważania zbyt rozbudowane, np. s. 264 zbyteczne rozważania, że umowa zrzeczenia się dziedziczenia jest umową!
- s. 270-272 zbędne
- s. 275 i nast. – była o tym mowa przy darowiznie na wypadek śmierci
- s. 281-282 zbędne
- rozdział VII. § 2 - wady oświadczenia woli nie na temat, zbędne w sposób oczywisty. Można pozostawić jedynie drobne wzmianki, gdy jest jakaś specyfika związana ze zrzeczeniem się dziedziczenia (pewne zagadnienia przy błędzie czy podstępnie)
- rozdział VIII - Postulaty de lege ferenda w dużej części nie na temat (dotyczą różnych kwestii a nie zrzeczenia się dziedziczenia).

Niektóre tytuły rozdziałów są nieadekwatne do zawartości. Wiele kwestii powinno znaleźć się w innych rozdziałach. Praca wymaga pod tym względem istotnych przeróbek:

- rozdział II. § 2, s. 90 – Praktyczne zastosowanie umowy zrzeczenia się dziedziczenia - tytuł rozdziału nieadekwatny do zawartości, zaś przykład aktu notarialnego niepotrzebny – to nie poradnik
- s. 115 (rozdział III.1.1.) – tytuł nieadekwatny do zawartości
- s. 143-145 – bez związku z tematem rozdziału
- s. 156 – w rozdziale o stronach nagle omówiona zostaje kwestia długości trwania umowy (zresztą to wymagałoby opracowania oddzielnego)
- s. 180 (rozdział III. § 3) – miejsce podrozdziału o funkcjach w rozdziale o zawarciu umowy wątpliwe.

s. 294 – w rozdziale o umowach losowych nagle znajdują się rozważania o charakterze umowy – trzeba to dać gdzieś indziej i poszerzyć

Pewne rzeczy należy na pewno poszerzyć, np.:

- s. 156 – kwestia trwania umowy w nowych okolicznościach
- s. 158 – kiedy sąd rodzinny może udzielić takiej zgody, jakie kryteria stosować?
- s. 167 – warto podać przykłady pełnomocnictwa rodzajowego do zrzeczenia się dziedziczenia – konstrukcja dość dziwna
- s. 184 – Autor podaje, że „zrzeczenie się dziedziczenia w sposób nieuprawniony uznaje się za jednostronne oświadczenie woli” – kto tak uznaje?
- s. 180 – problem funkcji wydziedziczenia zdecydowanie zbyt lakonicznie potraktowany
- s. 291 – czy zawsze przysporzenie jest darowizną (inną umową) czy jednak może być elementem umowy zrzeczenia się dziedziczenia – warto doprecyzować
- s. 306 – niejasne stanowisko, czy chodzi o uzależnienie ważności czy skuteczności (Autor kilkakrotnie zmienia zdanie)
- s. 308 – zagadnienie powiązania, chyba w praktyce najważniejsze, zdecydowanie zbyt lakonicznie potraktowane
- s. 323 – trzeba rozwinąć tezę, że dla osób, które nie mają zdolności do czynności prawnych jest to quasi-testament
- s. 328 – czy zrzeczenie się dziedziczenia przez dziadków obejmuje ich zstępnych? Czy to ma sens? Krótka wzmianka to za mało.
- s. 331 – tylko niespodziewana wzmianka bez związku z tematem, że nie można zaskarżyć akcją pauliańską. To wymaga rozważenia bardziej dokładnego. Skoro to czynność mortis causa to kwestię rozrządzenie – przysporzenie powinny być rozpatrywane wg stanu z chwili wywołania skutków a wtedy problem przysporzenia na rzecz osób trzecich nie jest już taki jednoznaczny
- s. 384 – niezrozumiała wzmianka, że udział zrzekającego się komuś przypada
- s. 394 – zbyt lakoniczne rozważania. Czy spadkobiercy zrzekającego się mają prawo do rozwiązania umowy czy prawo takie mają zstępni zrzekającego się? Dlaczego?
- s. 412 – zbyt lakonicznie potraktowany problem podstępu osoby trzeciej. To właściwie jedyna kwestia problematyczna w kontekście zrzeczenia się dziedziczenia. Jeśli zrzeczenie się powiązane jest z przysporzeniem to czy na pewno traktować jako nieodpłatne w kontekście art. 86 k.c.?